Nr 1. **Zakopane, dnia 8 maja r. 1921** **Rok I.**

GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Zakopane, Krupówki, Bazar Polski. — PRZEDPŁATA: roczna 200 marek, półroczna 100 marek. — OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją.

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir. **NUMER osobny kosztuje: 10 marek.**

O projekcie ustawy zdrojowej.

Zamieszczamy uwagi p. Władysława Błockiego, byłego inspektora Stacji klimatycznej w Zakopanem, o rządowym projekcie Ustawy zdrojowej i o administracyi Zakopanego, jako poważny głos w dyskusji obywatelskiej, poprzedzającej rozprawę sejmową w tej sprawie.

Przed ośmiu laty dr Józef Diehl, pisząc o „zagadkach zakopiańskich“ w „Słowie Polskiem“, nazwał był trafnie ustrój tutejszej Komisyi klimatycznej „potworkiem administracyjno-prawnym“. Niestety, okazuje się, że i w tej dziedzinie głupstwo trwalsze jest, niżby się wydawało, skoro takim samym potworkom zamierza oddać zarząd uzdrowisk polskich —, polskie ministerstwo!

Miejmy nadzieję, że tak nie będzie, że usiłowania te unicestwi komisja sejmowa, która projekt rządowy odpowiednio naprawić powinna...

Przyp. Red.

Leżą przedemną dwa projekty „Ustawy o Zdrojowiskach i Uzdrowiskach“: jeden opracowany przez inżyniera, profesora politechniki lwowskiej, dra O. Nadolskiego, drugi projekt rządowy, przedłożony Sejmowi przez Ministerstwo Zdrowia Publicznego na podstawie uchwały Rady Ministrów z 9 października 1920.

Porównanie tych dwóch projektów wywołuje dziwne, a — niestety — niezbyt wesołe refleksye. Refleksyami tymi pragnę się podzielić z tymi wszystkimi, których ta sprawa może i powinna zajmować, a czynię to w przekonaniu, że rzucenie przed forum publiczne kilku uwag, podyktowanych pewnem doświadczeniem, opartem na własnych kilkuletnich, a bezpośrednich spostrzeżeniach w uzdrowisku w Polsce największem, najsławniejszem, a do administrowania najtrudniejszem i na znajomości historyi jego administracyi od lat 35, spowoduje publiczną dyskusyę i omówienie projektu rządowego ze strony fachowców, przedewszystkiem sfer prawniczych, a przez to zwróci baczność Sejmu na wady i braki tego projektu ustawy, który — zdaniem mojem — przyniosłyby uzdrowiskom i zdrojowiskom naszym o wiele więcej szkody, niż pożytku.

Projekt ustawy o zdrojowiskach i uzdrowiskach opracowany przez dra Nadolskiego był przedmiotem gruntownej dyskusyi na ankiecie, zwołanej w marcu 1920 przez Polski Związek zdrojowisk i uzdrowisk we Lwowie i w przeciwieństwie do innych projektów, opracowanych przez urzędników Ministerstwa Zdrowia Publicznego uzyskał niemal jednomyślną aprobatę ankiety, odbytej przy udziale ludzi, których nikt nie posądzi, ani o nieznajomość przedmiotu, ani o brak fachowości lub doświadczenia, a tem mniej o brak dobrej woli.

Projekt dra Nadolskiego, uznany przez tę ankietę za najlepszy, tak w porównaniu z innymi, — jak i z tego powodu, że najwszechstronniej, najrozumniej i najgruntowniej ujmuje w ramy ustawy wszystkie warunki pomyślnego rozwoju naszych uzdrowisk i zdrojowisk, a nie naruszając indywidualnych warunków ich egzystencyi i rozwoju zapewnia równocześnie państwu ścisłą, a konieczną kontrolę i bezpośredni wpływ na sposób ich administracyi, jest ponadto syntezą jednomyślnych uchwał dwóch, przed ankietą lwowską odbytych ankiet w tej sprawie, a to w Krynicy we wrześniu r. 1919 i w Zakopanem w listopadzie r. 1919., do których inicyatywę dały Ministerstwo Zdrowia Publicznego i Robót Publicznych i w których wzięły udział przez swych delegatów, obok delegatów innych ministerstw oraz reprezentantów wszystkich władz, towarzystw, instytucyi, ciał naukowych i wogóle wszystkich tych czynników, których opinia powinna być i musi być w tej sprawie i miarodajną i respektowaną.

Zdawaćby się mogło i — logicznie rzecz biorąc — chyba powinno, że projekt ustawy dla nzdrowisk i zdrojowisk dra Nadolskiego, oparty na tak gruntownych i wszechstronnych pracach przygotowawczych i łączący w sobie zgodne opinje wszystkich czynników miarodajnych, stanie się jeżeli nie już „en bloc“ projektem rządowym, to przynajmniej podstawą tego projektu i że jego zasadnicze postanowienia, ustalone w jednomyślnej opinii wszystkich czynników kompetentnych, nie ulegną zmianie.

Tymczasem stało się zupełnie inaczej. Dlaczego?... Odpowiedź nie do mnie należy.

Trudno w szczupłych ramach bezpretensyonalnego artykułu przeprowadzić gruntowną paralelę obydwu projektów i nie to zresztą jest moim celem. Ograniczę się do wykazania tylko tych szkodliwych zmian projektu dra Nadolskiego i tych kardynalnych wad i braków projektu rządowego, które o ile uzyskałyby moc ustawy — muszą się stać przyczyną niedomagań w rozwoju naszych miejscowości leczniczych, muszą okazać się w skutkach tem, czem okazała się niestety, niejedna obowiązująca dziś w Polsce ustawa.

CZY i DLACZEGO?

CIEKAWE PYTANIA.

1. Czy p. poseł Wojciech Roj wniósł interpelację do p. ministra spraw wojskowych w sprawie nadużyć w szpitalu wojskowym w Zakopanem, do czego wezwała go Redakcja „Gazety Podhalańskiej“ w numerze 12-tym tego pisma z dnia 20 marca r. b.?

Wyborca.

2. Czy Starostwo nowotarskie ukarało p. Marję Rajską, żonę rzeźnika i posła sejmowego za sprzedaż mięsa po cenie wygórowanej, uznaną wyrokiem Sądu okręgowego w Nowym Sączu z dnia 25 lutego 1921, l. cz. Bl VI 2/21 i U V 522/19, za przekroczenie z § 19-go rozp. z 24 marca r. 1917 (Dz. pr. p., nr 131), zagrożone karą administracyjną (aresztem od tygodnia do sześciu miesięcy wraz z grzywną dodatkową)?

Gazda.

3. Dlaczego od kilku lat nie odbyło się walne zgromadzenia członków Towarzystwa „Związek Górali“ w Zakopanem i Towarzystwa Domu Zdrowia polskiej młodzieży katolickiej: „Odrodzenie“ w Zakopanem?

P. K.

4. Dlaczego p. p. Juljusz i Eugenjusz K.., mimo, że zostali zawieszeni w służbie z powodu niezłożenia przysięgi żołnierskiej, pobierają z Komisji gospodarczej Bataljonu zapasowego 4 p. p. pensje oficerskie wraz z dodatkami na mieszkanie i dla żon, oraz racje żywnościowe w Wojskowym Zakładzie gospodarczym w Nowym Targu?

Oficer.

Redakcja zużytkuje w tym dziale tylko pytania, podpisane imieniem i nazwiskiem, wraz z dowodem, lub przynajmniej uprawdopodobnieniem kwestjonowanego czynu, czy zdarzenia.

To samo dotyczy odpowiedzi, które chętnie wydrukujemy, oddając głos zapytanym — w imię słuszności.

Najistotniejszym warunkiem pomyślnego rozwoju każdej miejscowości leczniczej jest bezsprzecznie obok istnienia w niej uzdrawiających skarbów przyrody i racyonalnego ich wyzyskiwania, danie tej miejscowości należytej administracyi. Administracya, ażeby była należytą, musi uwzględniać w zakresie swej kompetencyi i w sposobie swej działalności interesa wszystkich, w powstaniu, istnieniu i rozwoju miejscowości leczniczej zainteresowanych czynników, a więc kuracyuszów, właściciela, stałych mieszkańców i naturalnie państwa.

Z tych powodów stworzenie jednolitych norm prawnych dla ujednostajnienia administracyi we wszystkich miejscowościach leczniczych jest rzeczą bardzo trudną, jeżeli wogóle możliwą, o ile nie chce się stworzyć szablonu, nie liczącego się z warunkami egzystencyi i rozwoju żywego organizmu.

„Jakkolwiek bowiem (cytuję słowa projektu rządowego) jest rzeczą bardzo ważną, ażeby pod względem opieki ze strony państwa jednakowo traktowane były wszystkie miejscowości lecznicze niezależnie od tego, czy są prywatną, czy państwową własnością“ to jednak „przy rozwiązaniu prawnem sprawy nadzoru ze strony państwa nad miejscowościami leczniczymi nastręcza się wiele trudności“ przedewszystkiem dlatego, że „ingierencya władzy państwowej nie da się ująć we wszystkich miejscowościach leczniczych i we wszystkich szczegółach w tę samą formę“.

I zdawałoby się znowu — logicznie rzecz biorąc — że po takim ostrzeżeniu siebie samego stworzy projektodawca ustawę, tylko ramową, pozostawiając każdej miejscowości leczniczej zorganizowanie zarządu według indywidualnego statutu, zastosowanego i do ramowych przepisów ustawy i do lokalnych warunków należytego gospodarowania.

Tymczasem znowu stało się inaczej.

Projekt Ministerstwa Zdrowia Publicznego wbrew własnym rozumowaniom stwarza w art. 29 dyktatorski szablon przepisujący bezwzględnie każdej miejscowości leczniczej wyszczególniony tam, a Boże broń nie inny, skład osobowy miejscowego zarządu administracyjnego, czyli Komisyi zdrojowej, względnie klimatycznej.

Jesto tem dziwniejsze, że — jak wspomniałem — treść motywów, którymi projekt ten jest zaopatrzony, daje do poznania, że projektodawca obiecywał sobie liczyć się z indywidualnymi a najczęściej zupełnie do siebie niepodobnymi lokalnymi warunkami poszczególnych miejscowości leczniczych, z którymi należyta administracya ze swej strony liczyć się musi. I jestto tem jeszcze dziwniejsze, że projekt rządowy przyznaje w art. 8 każdemu uzdrowisku i zdrojowisku odrębny statut, „który ustanowi organizacyę zarządu“, a mimo tego postanowienia przepisuje w art. 29 w najdrobniejszych szczegółach niezmienny skład osobowy tego zarządu, przecząc sam własnym swoim intencyom i słowom!..

Art. 29 projektu ustawy Ministerstwa Zdrowia Publicznego uważam za największy błąd tego projektu, błąd który ze względu na treść art. 8 da się usprawiedliwić chyba tylko grubą pomyłką, wynikającą z braku prawniczych wiadomości projektodawcy. W motywach zarówno cały projekt, jak i tę sprawę szczegółowo omawiających nie wspomniano z niewyjaśnionych powodów ani jednem słowem dlaczego taki, a nie inny skład osobowy zarządu administracyjnego ustanowiono. Przeciwnie motywa ujmują sprawę organizacyi zarządu zupełnie ogólnie, ramowo, a bardzo trafnie twierdząc, że „organy mające na terenie miejscowości leczniczych zarządzać sprawami zdrojowemi muszą mieć charakter ciał samorządowych, a więc wybieralnych z tem jednak zastrzeżeniem, iż do nich zabezpieczony być winien dostęp odpowiednich sił intelektualnych“ i dalej „ponieważ państwo jest wysoce zainteresowane w należytem eksploatowaniu przyrodzonych bogactw leczniczych w kraju, musi być zapewniony udział przedstawicieli władz państwowych.“

Zgoda. Czy przytoczona treść motywu nie wystarczyłaby przeto jako ogólna norma ustawowa? Czy naprawdę pożytecznem i celowem jest wtłoczenie realnych warunków życia i rozwoju w teorytyczny szablon, który bezwzględnie takiego a nie innego jegomościa robi członkiem miejscowego zarządu uzdrowiska, czy zdrojowiska?!... (C. d. n.)

Władysław Błocki.

WIDZENIE.

Świt... świt już... dnieje... o Boże, o Boże...
Po nocy ciemnej, złych duchów godzinie
Świateł promienne po niebiosach morze
Nadzieją, szczęściem i pokojem płynie...
Świat się przemienia w cud harmonji świętej
W duszach aniołów zrodzonej, poczętej.
Patrzę się czarem olśniona, milcząca
Na tę przemianę, na ten cud niebiosów
W duszy modlitwa rodzi się gorąca
Pieśń dziękczynienia płynie z falą głosów...
Ten świt wspaniały i to odrodzenie
Przyszłości ery zwid to — objawienie...

Zofja z Kronenbergów Trybułowa.

Notatki bibliograficzne.*)

W y d a w n i c t w a.

Orkan Władysław. Wesele Prometeusza. Warszawa 1921. Inst. Wydawniczy „Biblioteka Polska“.

Dr Orłowicz Mieczysław. Ilustrowany przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckiem. Ze 112 ilustracjami i 3 mapami. Lwów - Warszawa 1921. Książnica Polska.

Małkowski S. Andezyty okolic Pienin. (Z 4 rysunkami w tekście i 4 tablicami fototypów) Warszawa 1921. Prace Pol. Instytutu Geologicznego. Tom I. zesz. 1.

C z a s o p i s m a m i e s i ę c z n e i t y g o d n i o w e.

Turistik und Alpinismus. Kesmark. *Dezsö Reichart jun.* Neue und nenneswerte Turen in der Hohen Tatra im Zeitraume von 1915 - 1920. 1921, II str. 78 - 81.

Świat. — Pożar schroniska w Zakopanem (z fot.) nr. 5. — Sezon zimowy w Zakopanem. (4 fotografje). nr. 10. — *Bob.* Narciarze. (Przed dorocznym zlotem). (Z 2 fot.) nr. 11.

Orli Lot. — *Semkowicz Władysław.* Niedzica nr. 1 str. 7 - 10. (z ilustr.) — Dom wycieczkowy dla młodzieży im. ks. J. Stolarczyka w Zakopanem. nr. 1 str. 10 - 12. — *Orłowicz Mieczysław.* Polskie towarzystwa turystyczne i krajoznawcze nr. 3, str. 43 - 44.

Gazeta Podhalańska. — *Liszkówna Marja.* „Gadka o tem jako to Poniezus stadła łoncy“. nr. 1 - 2. — Podhale musi się starać samo o siebie. (o aprowizacji) nr. 2. — Biją i krzyczą. (o stosunkach polsko - czeskich na Orawie.) nr. 2. Nasz program. (o „Gaz. Podhalańskiej“). nr. 3. — *Ks. F. M.* Kwiatki z Orawy. nr. 3. — *ks. Sikora Antoni.* Kilka uwag do „Towarzystwa Kresów Południowych“. nr. 3. — *Ks. Machay F.* Monopol letniskowy (o letniska na Orawie) nr. 4. — *ks. Machay F.* Program Podhalanki. nr. 5. — *Gąsienica Sieczka Bronisław.* Owce i wełna nr. 5

*) W tym dziale będziemy podawać wiadomości o najnowszych wydawnictwach, oraz przegląd artykułów w krajowem i obcem czasopiśmiennictwie, dotyczących Zakopanego, Tatr, Podhala, Spisza i Orawy. Nie zadowolimy się jednak suchemi spisami i nawiasowem objaśnieniem tytułów. Dla ogólnego przeglądu, co o naszych stronach piszą i drukują, bibliograficzne wyliczenia są konieczne, choć bywają niekoniecznie zajmujące. Oprócz tego jednak zamierzamy podawać recenzje pióra znawców o nowych wydawnictwach, oraz przeglądy prasy, których celem jest zapoznanie czytelników z ważniejszemi sprawami, poruszonemi przez czasopisma, a jednocześnie przedstawienie naszego stanowiska do owych zagadnień.

Red.

NEGATYW SZKICU.

Nie mam bynajmniej zamiaru pisać fejletonu. To, o czem chcę powiedzieć słów parę (i to słów wydartych z głębi owrzodziałej wątroby) nie nadaje się wcale do rozwłóczania po lekkomyślnych fejletonach. Dzieje się rzecz potworna. A jednak iluż duchowych daltonistów, lub powiedzmy otwarcie — ślepców, uzna to wszystko za czyste urojenie. Powiecie pewno, że szajka prawdziwych zakopiańczyków, istotnie nadających ton Zakopanemu, nie istnieje, że w każdym razie, nawet o ile istnieje, nie są jej członkowie ludźmi z t. zw. „towarzystwa“, że o ileby faktycznie ludzie ci istnieli, nie byliby takimi, jakimi są, tylko zupełnie innymi według teoryi Ratzela. Lecz skądże wiemy jakimi są, kiedy nie wiemy nawet czy są wogóle? Oto mniejsza — w Zakopanem nawet takie rzeczy są możliwe. Ludzie, zdają się tu nigdy nie wiedzieć z kim mówią, bawią się, czy też w kim się kochają, wiedzą tylko to, co mówią inni o tym właśnie przedmiocie ich życiowych eksperymentów.

Plotka dochodzi w tej miejscowości do rozmiarów tak szalonych, że pożera samą siebie. W tem znaczeniu, przestaje po prostu istnieć, ponieważ wypełnia dosłownie wszystko; tak jak z punktu widzenia bezpośrednio danych psychicznych nie istnieje dla nas powietrze, którem ciągle automatycznie oddychamy. Proszę zatkać nos i proszę zacząć się dusić — wtedy zrozumieją państwo czem jest powietrze. Gdyby Zakopane przestało plotkować, wszyscy podusiliby się jak ryby bez wody. Ale nie o tem chciałam mówić. Czy szajka prawdziwych zakopiańczyków jest, czy jej niema, musimy skonstatować, że ludzie ci (o ile wogóle ludźmi nazwać ich można) są w zupełnym upadku. Mówić o kimś, kto nie istnieje, czyż nie jest to szczyt bezsensu? Nie prawda: w Zakopanem jest to tylko doprowadzeniem do ostatecznej konsekwencyi tego, co dzieje się ciągle, w codziennem życiu w różnych stopniach natężenia. Żyjemy z ludźmi, których wytworzyliśmy sami, całujemy widma, bronimy w sądzie upiorów, dyskutujemy o sztuce z wilkołakami, załatwiamy Businessy z duchami, chodzimy na wycieczki z cieniami nigdy nie byłych osób. Nie pojętem jest, że ludzie nie boją się przechadzać się w biały dzień po Krupówkach, nie mówiąc już o nocy, która jest wprost straszna, jak z jakiejś najpotworniejszej nowelki Edgera Poe. Urojenie? Choroba nerwów? Che, che — jak mówiono dawniej w czasach Przybyszewskiego.

Mówią o „N I C H“ rzeczy straszliwe: że notoryczny formista zaczął (pod wpływem ostatniej fazy obłędu Picasse'a) zupełnie naturalistycznie malować, że zupełnie zdemokratyzowany neo-pseudo-wulgarysta żeni się z Księżniczką Krwi czy limfy, że notoryczny zakopiański, a więc zupełnie nieszkodliwy (bolszewik) został zwykłym business-manem, że znakomity prawnik został równie dzielnym bawidamkiem i żeni się z Maryną Mocarną z Chłabówki, że pewne indywiduum zaczęło poraz 174-ty Nowe życie i że mu się to udało, że wielki filozof wyrzekł się Ontologji dla zaciszy logicznego wypchlenia à la Bertrand Russel, że nawet jeden ze skamandrowców, po kilkudniowym pobycie w tej ohydnej atmosferze upadającego Zakopanego, wyparł się raz na zawsze „migotliwej powierzchni życia“ i stał się tak głębokim, jak współpracownik „Zdroju“. O innych transformacjach mówić tu nie możemy. Mogą one być tylko przedmiotem poufnej rozmowy. Chętnie udzielam wyjaśnień, codziennie od 5 — 6 wieczorem, u Stanisława Karpowicza, przy stoliku Nr 5, tam gdzie jeszcze niema muzyki i gdzie szklanki nie wytrąca z ręki tańcząca para — o rozkoszy! Poznać mnie można po bardzo ponurej minie i dużej butli na wprost twarzy. Wogóle jestem dość przystojnym kobietonem I klasy.

Ale dość ogólników. Najlepiej zilustruje tę rzecz, przykład, może zbyt drastyczny — ale trudno.

Rzecz dzieje się w willi pewnej osoby, która, nie mogąc znieść takich i tym podobnych rzeczy, uciekła po prostu ze wszystkiemi manatkami na zdrowe jeszcze, zachodnie kresy Polski. Zakopane upada, ale po wiekach dopiero ocenią przyszli socjologowie istotę i wielkość tego upadku. Na razie będzie rosła ta przeklęta dziura: będą teatry, tyngle, kasyna; Gubałówka roić się będzie od aut i motocykli, zębatą koleją wyjeżdżać będą na Świnicę bezzębni starcy. Tak — ale wewnątrz, w samym pępku Zakopanego zachodzą zmiany straszliwe, które z czasem głębokiem echem rozlegną się po obszarach całego kraju i wywołają spóźnioną rozpacz. Czy można powstrzymać ten proces? Nie. Z chwilą, kiedy nie wierzy się w istnienie szajki zakopiańczyków prawdziwych, nie można zrobić nic. Koło nich powinniśmy się skupić, podnieść ich upadającego ducha, zacisnąć zęby i pięści i nie dać się za żadne skarby świata i nie dać zginąć im, którzy dotąd przynajmniej z nadludzkim wysił-

i nn. — *Inż. L. K.* Wycieczka górali zakopiańskich na Górny Śląsk. nr 6. — *Lubertowicz Zygmunt.* Skarby Podhala, nr. 7. — Podhalańska uroczystość rolnicza, nr. 7. — *Dziedzic Jan T.* O przyszłość Składnicy Kółek rolniczych w N. Targu, nr. 8. — Wielki czyn naszych rodaków z Ameryki (o emigracji podhalańskiej w Ameryce) nr. 8. — O pokarm umysłowy dla robotników. (w sprawie czytelni w N. Targu), nr. 9. — *Lubertowicz Z.* O kulturze ludowej Podhala, nr. 10. — Karpackiej Spółce tekstylnej w Passaic w Ameryce (o przędzalnię w N. Targu), nr. 10. — *Stary Podhalaniec.* Jak wieś korzysta ze szkoły dla niej zbudowanej, (o gimnazjum nowotarskie), nr. 11-12. — *Stary Podhalaniec.* Pierwsze kroki (o gimnazjum), nr. 13. — *Płomiński Władysław.* Szkolnictwo polskie i praca oświatowa na Orawie. nr. 13. — Tragedja dzieci (o budynkach szkolnych w N. Targu) nr. 14. — *Lubertowicz Z.* Podhalanka (wiersz) nr. 14. — *Nikto.* O tem jak zegarmistrz Symuś i kapelusnik Waluś pniocki łupali, nr. 14-15. — Najkonieczniejsze potrzeby ludności Podhala, nr. 15. — Z Czarnego Dunajca, nr. 15.

Nowiny Powszechne. — *Gość.* List z Zakopanego nr. 12. — *K. z Z.* Zakopane wylęgarnią bakcyli! nr. 14.

Wolne Słowo. — *Jastrzębiec.* Listy z Zakopanego, nr. 1, 2, 4, 6.

Piast. — *Czekowski Filip.* O szkołę koszykarską dla Spisza! nr. 3. — *ss.* Reforma rolna na Podhalu, nr. 5.

W obronie ojczyzny. — Ks. Machay o letniskach na Orawie, nr. 5. — Dzielna Orawianka. (Z dziejów męczeństwa i bohaterstwa Spiszu i Orawy) nr. 5.

Zb.

KRONIKA

Od Wydawnictwa. Towarzystwa naukowe, artystyczne, oświatowe, dobroczynne i sportowe prosimy o nadsyłanie do kroniki wzmianek o swej działalności, zamiarach i potrzebach. Wobec drożyzny druku i niemożności wydawania przez towarzystwa rocznych sprawozdań, czasopismo nasze chętnie udzieli miejsca bieżącym wiadomościom, oraz treściwym obrazom rocznych czynności — w zasadzie wzorem pism stołecznych za opłatą.

O nowelę do ustawy o ochronie lokatorów zgłosili posłowie Związku Ludowo-Narodowego wniosek nagły, w którym piszą słusznie:

Praktyka ustawy o ochronie lokatorów z 18 grudnia r. 1920 wykazała pewne niejasności i niedomówienia w tej ustawie, dopuszczająca dowolne komentowanie jej artykułów, zarówno przez właścicieli kamienic, jak i dzierżawców mieszkań. Nadto ustawa ta zawiera przepisy, które dają niesumiennym właścicielom kamienic lub ich zastępcom sposobność do nadużyć, a niesumiennych lokatorów usposabiają do uchylania się wobec tego od obowiązków, które ustawa na nich istotnie wkłada. Wynikają stąd nieporozumienia, ostre zatargi i procesy.

Społeczeństwo podzieliło się na dwa wrogie sobie obozy, t. zw. „kamieniczników" i lokatorów. Przybyła nowa kategorja przeciwieństw i przeciwników, a z nią nowa kategorja pokątnych doradców i pośredników, między nimi wyzyskiwaczy i podjudzaczy.

Właściciele nieruchomości i lokatorzy, stojący poza namiętnymi sporami i agitacją, słusznie oczekują ze spokojem od Rządu i Sejmu rewizji ustawy, usunięcia z niej niepraktycznych i wadliwych postanowień, a wprowadzenia potrzebnych uzupełnień i zmian w myśl obustronnych interesów i dobra powszechnego.

Zwolnienie ze służby wojskowej rolników. Min. spraw wojsk. wydało rozporządzenie, nakazujące zwolnienie z wojska wszystkich gospodarzy rolnych, z wyjątkiem tych, którzy muszą pozostać w wojsku dla dobra służby. Zarządzenie to posiada dla rolników wielką wagę, gdyż dotąd zwalniano jedynie bezrolnych i małorolnych, żołnierzy zaś posiadających więcej, niż 16 morgów, zatrzymano w armji.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum nowotarskiem rozpocznie się dnia 10 czerwca r. b., — zakopiańskiem dnia 1 lipca r. b.

Tow. „Bratniej Pomocy" w Zakopanem otrzymało 5000 rubli z zapisu zmarłego w Warszawie dra med. Feliksa Sommera.

Walne zgromadzenie Oddziału P. T. Czerwonego Krzyża w Zakopanem odbyło się dnia 24 z. m. w sali „Sokoła".

Wybrani na niem zostali jako delegaci na zjazd okręgowy: p. p. dr. Zdzisław Czaplicki, ks. Jan Humpola, Jan Kowalski, Stanisław Kowalczyk, dr Wacław Kraszewski, dr Antoni Kuczewski, Józefa Kuczewska, dr Leon Łach, dr Karol Morawski; Aleksander Niweliński, Wilhelm Stopowy, Stanisław Roj, Leopold Winnicki, Marja hr Tarnowska i dr Józef Zychoń — jako zastępcy zaś: p. p. dr Stanisław Adamski, Stanisław Birtus, dr Edmund Brzeziński, dr Józef Diehl i Ignacy Pławecki.

Przewodnik po Spiszu i Orawie. Jako trzeci tom „Polskiej Bibljoteki Turystycznej" opuścił właśnie prasę opracowany przez Dra Mieczysława Orłowicza „Ilustrowany Przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckiem". Jest to obszerna książka o 288 stronach petitu ozdobiona 112 ilustracjami i trzema mapami. Wyszła staraniem „Narodowego Komitetu Obrony Spisza, Orawy i Podhala w Warszawie".

Wydając ją miał Komitet na względzie, że w najbliższym czasie gdy nastaną normalne stosunki i to bez względu na przynależność państwową tych ziem wzrośnie polski ruch turystyczny do nich. Że zaś dotychczas polskiego przewodnika po tych ziemiach nie było, wydanie go stać się musiało podstawą propagandy dla skierowania polskiego ruchu wycieczkowego w te polskie historycznie i etnograficznie, a zapomniane i nieznane u nas ziemie.

Autor, wywiązując się z powierzonego sobie zadania stworzył dzieło, które jedynie w połowie nosi charakter przewodnika dla turystów (część szczegółowa) w drugiej zaś połowie jest monografją historyczno-etnograficzno-artystyczną Spisza i Orawy (część ogólna). Łącznie z wydaną przed kilku miesiącami przez Komitet Spisko-Orawski mapą Spisza, Orawy i Podhala opracowaną przez por. Tadeusza Zwolińskiego, przewodnik obecny stwarza już zupełnie wystarczające teoretyczne warunki dla rozwinięcia się polskiego ruchu turystycznego na tych ziemiach.

Dom wycieczkowy im ks. Stolarczyka w Zakopanem otrzyma dzięki staraniom naczelnika gminy naszej, p. Medarda Kozłowskiego i p. Zofji Praussowej miljon marek tytułem subwencji od Związku Miast Polskich.

Korfanty honorowym obywatelem Zakopanego. Rada gminna tutejsza powzięła na wniosek dra Józefa Diehla następującą uchwałę:

„Rada gminna, dając wyraz radości na skutek pomyślnego wyniku plebiscytu — mianuje posła Wojciecha Korfantego, świetnego wyraziciela i wytrwałego pomnożyciela ducha narodowego na Górnym Śląsku — obywatelem honorowym Zakopanego".

Na wniosek p. Wojciecha Brzegi uchwalono zawiadomić o tem bezzwłocznie posła Korfantego.

O naprawę policji w Zakopanem. Zwierzchność gminna zwróciła się do głównej komendy Policji Państwowej w Warszawie z prośbą o naprawę stosunków policyjnych w naszem uzdrowisku.

Zakopane, jako całoroczna stacja klimatyczna

---

kiem starali się wskrzesić zamierający pępek metafizycznej dziwności zakopiańskiego życia i użycia. O ile są, konają samotnie, w rozproszeniu, popełniając ohydne kompromisy, o których była mowa poprzednio i faute de mieux oddając się na pożarcie jadowitym, zakisłym w dolinowym sosie, ceprom, bawiącym się ich przedśmiertnemi podrygami. O los ultimos podrygos! O muerte del Zakopane! A do tego to najstraszliwsze ze zwątpień: „może ich wcale niema"? może jest tylko myt błąkający się w sercu starej hysteryczki jaką bezsprzecznie jestem ja, Marya z hr. Obrąpałów Maciejowa Igniewiczowa.

Ale wróćmy do przykładu:

Skecz

Osoby: RUFIA de PLOUGAVEC — lat 38. Ruda — wściekle ponętna.
TEMPORELLO i ROSPORESCU — podejrzani młodzieńcy.
EFEMER TYPOWICZ — starzec w czarnym anglezie.
FLETRYCY — poeta, ogolony zupełnie. Lat 30.
ROMUALD de POKORYA-PĘCHERZEWICZ — szlachcic lat 40.
ARABELLA i BEZDENIA — młode, egzotyczne księżniczki.
JABUCHNA MUSIOŁEK — służąca.

(Rufia siedzi w salonie. Rozmawia z nią Efemer Typowicz. Jabuchna stoi.)

RUFIA

Jabuchno: daj nam kawy.

JABUCHNA

Dobrze proszę Wielmożnej Pani. *(Wychodzi).*

RUFIA

Teraz powiem Ci otwarcie. Zginęliśmy. Oni zaraz tu będą.

EFEMER TYPOWICZ

Schowaj wszystko. Wiesz, że on ma twoje listy.

RUFIA

Te akcye sprzedałam. Cargo i embargo, conto i dyskonto, para i kontrapara. We łbie mi się kręci.

EFEMER TYPOWICZ *(wstając.)*

Daj klucz.

RUFIA *(Zrywając się)*

Nie dam. Ja jestem bądź co bądź kobieta.

EFEMER TYPOWICZ

Musisz *(Dusi ją za gardło) (Wchodzi Fletrycy)*

FLETRYCY

Dzień dobry. *(Efemer dusi dalej Rufię)*

EFEMER TYPOWICZ *(Dusząc)*

Dzień dobry. Nalej pan sobie kawy.

FLETRYCY *(Nalewając sobie kawę)*

Zbyt wiele akcji w sztuce jest dowodem płytkości autora. Kto jest tu autorem?

RUFIA *(Wyrywając się Efemerowi.)*

Ja! Ja! On tu nie jest winien *(Pada na kolana przed Fletrycym.)*

FLETRYCY *(Gładząc ją po głowie.)*

Uspokój się moje dziecko. Ludzkość jest tylko miazgą, dostarczającą słów dla poetów.

(Wchodzą Temporello i Rozporescu)

TEMPORELLO

P radne są te kobiety stworzone przez księgę Monelli Schwoba. Nigdy nie były ladacznicami, a jednak dźwigają na sobie skutki tego okropnego fachu.

ROZPORESCU

Tak. Skutki nigdy nie byłych wypadków. *(Siadają)*

RUFIA *(Obłędnie)*

Maurycy Galaktos oniemiał, ujrzawszy w rękach nieznanego hermafrodyty kulę koloru swego spalonego ciała. *(Wchodzi Jabuchna z nową porcją kawy.)*

Może panowie pozwolą trochę apo-transformiy? *(wstaje.)*

(Wchodzi Pęcherzewicz)

PĘCHERZEWICZ

Nie znoszę tych tragobyków i komedyowołów. Są to tylko nędzne mariwodaże piernatów kokosowych złudzeń. *(Rzuca się na Rufię i zaczyna ją dusić.)*

EFEMER TYPOWICZ

Ha! Ha! Teraz na pana kolej, panie Romualdzie! *(Wychodzi trzaskając drzwiami. Wchodzą księżniczki.)*

BEZDENIA

Jakież to cudowne. Ależ on ją zadusi. Ludzie są jak kwiaty.

ARABELLA

Niech dusi. Tak rozkosznie się czuję. Czyż nie widzisz, że to się tylko tak wydaje.

FLETRYCY

Tak. Siedemnaście psychicznostek katzenjammeru na minutę. Jest to tylko zazębianie się

— z frekwencją przeszło 30.000 gości i licząca ponadto 14.000 stałej ludności — wymaga szczególniejszej opieki ze strony władz bezpieczeństwa, a to zarówno co do kontroli przyjezdnych polskich i cudzoziemców, jak również co do stosunku gości do ludności miejscowej, pozostawiającego obecnie wiele do życzenia.

Wszelkie usiłowania zarówno Inspektoratu Stacji klimatycznej, jako organu rządowego, jak i Zwierzchności gminnej unicestwia brak sprawnej wyszkolonej służby wykonawczej. Wiedzą o tem wszyscy, którzy w rozmaitym sposobie omijają ustawy i rozporządzenia władz, skutkiem czego dyscyplina społeczna na obszarze Zakopanego z każdym dniem się pogarsza, mimo, że mamy tutaj aż cztery organy bezpieczeństwa publicznego: posterunek policji państwowej, złożony z 7 osób, ekspozytura śledcza p. p. z 6 osobami, inspektorat Stacji klimatycznej z 3 agentami policyjnymi, a wreszcie 3 policyanci gminni, — razem 19 osób.

Ilość ta, aczkolwiek niedostateczna, mogłaby od biedy sprostać swemu zadaniu, gdyby nie szkodliwa niezależność tych wszystkich czynników zarówno od siebie jak i od wspólnej władzy naczelnej. Niezależność ta sprawia, że częstokroć wszystkie cztery organy, każdy na własną rękę, zajmują się tą samą sprawą, w innych wypadkach o wiele częściej, uznają swoją niewłaściwość,co powoduje ostatecznie albo całkowitą bezkarność, albo w najlepszym razie znaczne opóźnienie, tak szkodliwe w sprawach bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Zwierzchność gminna, widząc ten smutny, coraz więcej pogarszający się stan, uznaje jako jedyny środek uzdrowienia stosunków — utworzenie Komisarjatu Policji Państwowej w Zakopanem, któremu podlegałyby wszystkie sprawy policyjne. Po utworzeniu takiego Komisarjatu zostałyby z natury rzeczy zniesione wszystkie wymienione wyżej organy, względnie byłyby jemu podporządkowane. Komisarjatowi podlegałyby w myśl tego trzy rodzaje służby bezpieczeństwa a mianowicie: a) posterunek, pełniący służbę w Zakopanem i okolicznych wsiach, b) oddział śledczy, c) najważniejszy, oddział miejscowej policji (stójkowej). Wymieniona wyżej instytucja agentów przy Inspektoracie Stacji klimatycznej powinna być zniesiona, gdyż obecnie jest ona jednym z licznych, niestety, dowodów marnowania grosza państwowego.

Według wymienionego projektu cały personel komisarjatu składałby się z około 30 ludzi i zaspakając w właściwy, na nowych zasadach wyszkolenia oparty, sposób miejscowe potrzeby — nie obciążałby zbytnio skarbu państwa.

Już obecnie państwo utrzymuje, jak wyżej powiedziano 16 ludzi. Gmina zwolniona od konieczności reorganizacji własnej policji gminnej — przyjęłaby na siebie budżet 4 - 5 ludzi, nadto Wydział Uzdrowiska ze swojej strony mógłby zobowiązać się do stałej subwencji, pokrywającej koszta utrzymania jeszcze dwóch do trzech ludzi. Pozostałyby do pokrycia koszta jeszcze kilku osób, co przy olbrzymiem dobrodziejstwie, wynikającem z uporządkowania spraw policyjnych w Zakopanem — byłoby wydatkiem znikomym.

Drożyzna a sezon. Dnia 29 z. m. odbył się w Zakopanem liczny wiec obywatelski, który pod przewodnictwem p. Winnickiego, po wyczerpującym referacie p. Medarda Kozłowskiego, naczelnika gminy i przemówieniach p. p. redaktora Nowickiego z Warszawy oraz Zakopian: dra Olszewskiego, Pęksy, Roja, Gaja i Sobczaka — uchwalił takie rezolucje:

Ze względu na istniejącą już, a w czasie sezonu jeszcze wzmóc się mogącą, drożyznę mieszkań i artykułów żywności, zebrani uchwalają zwrócić się do Ministerjów Zdrowia i Aprowizacji oraz Generalnej Delegatury z następującymi postulatami:

1. Ludność miejscowa: robotnicza, urzędnicza i bez — lub mało-rolna, nie korzystająca z dochodów sezonu, powinna absolutnie być otoczona opieką władz aprowizacyjnych na równi z robotnikami centrów przemysłowych, lub conajmniej mieszkańcami Warszawy i Łodzi.

2. Ustawa mieszkaniowa (o ochronie lokatorów — Red.) powinna być uzupełniona w tym względzie, aby bez podcinania przemysłu uzdrowiskowego miejscowa pracująca ludność bezdomna nie była narażona na wyzysk i bezprawie.

3. Miejscowy społeczny Komitet walki z lichwą i zbytkiem powinien otrzymać szczególne pełnomocnictwa do tępienia wszelkich nadużyć.

4. Celem usunięcia nadużyć i dla umożliwienia korzystania z uzdrowiska osobom, istotnie tego potrzebującym, właściwe władze powinny wydać rozporządzenia, upoważniające Komisję klimatyczną do uregulowania ruchu gości takiego, aby przedewszystkiem chorzy i strudzeni pracą mogli tutaj odzyskać zdrowie i znaleźć pokrzepienie. W tym celu przyjazd do Zakopanego i pobyt w nim powinien być w zasadzie zależny od zezwolenia rządowej władzy miejscowej t. j. Inspektoratu Stacji klimatycznej.

5. Celem dokładnego omówienia sprawy z miejscowymi czynnikami powinna bezzwłocznie zjechać do Zakopanego komisja, złożona z przedstawicieli Ministerjów Zdrowia i Aprowizacji oraz Generalnej Delegatury.

6. Pensjonaty i restauracje powinny przy pomocy władz poczynić wszelkie kroki, aby uniezależnić się od miejscowych rynków i zaopatrywać się we wszelką żywność wprost u źródeł.

Wielka kradzież. Od dłuższego czasu znikały w sposób, tajemniczy i budzący różne, jak się teraz okazało, niesłuszne podejrzenia, ze sklepu Składnicy Surowcowej właścicieli pensjonatów i hoteli w Zakopanem — towary spożywcze i napoje. Wszystko przemawiało za tem, że sprawcą jest ktoś niedaleki.

Istotnie wydało się, że jest nim mieszkający w tym samym domu poprzedni właściciel sklepu — Jan Wytrwał, którego dzięki pomysłowości obecnego dyrektora Składnicy, p. Edwarda Kozłowskiego, schwytano w nocy z 28 na 29 z. m. na gorącym uczynku. Sprawą budzącą wielką „sensację“ w Zakopanem i okolicy, zajął się Sąd karny.

Według tymczasowego obliczenia szkoda wynosi około 200.000 marek.

Żałobna wiadomość. Dnia 21 kwietnia zmarła w Warszawie znana działaczka narodowa, doktor Teresa Ciszkiewiczowa. Umysł bystry, serce gorące, wielka prostota i ujmująca słodycz składały się na tę wyjątkową postać. Całe jej życie było jedną ofiarą dla Polski. Zasłużyła na wdzięczną pamięć rodaków.

Tu, w Zakopanem, odbędzie się dn. 13 b. m. o 8, w kościele parafialnym Msza święta za tę zacną duszę.

Gmina ZAKOPANE dnia 10. lutego 1921.
L. 471

Taryfa dorożkarska

ustanowiona na posiedzeniu Rady gminnej dnia 10. lutego 1921, ważna do dnia 1-go lipca 1921 i nadal w razie niezmienienia wartości Marki; ze zmianą wartości Marki — nastąpi równocześnie zmiana niniejszej taryfy.

L. p.	Wyszczególnienie jazdy	Powóz jednokonny	Powóz parokonny	FURKA
		w Markach		
	I. Z dworca kolejowego:			
1	do 1 obwodu	100	150	75
2	do 2. obwodu	130	165	95
3	do Kuźnic, Jaszczurówki, Krzeptówki, Strążysk i Olczy	230	340	180
4	do Sanato	165	250	120
5	do sanatorjum Dłuskiego	300	425	225
	II. Do dworca kolejowego:			
6	z 1 obwodu	65	100	50
7	z 2 obwodu	100	150	75
8	z Kuźnic, Jaszczurówki, Krzeptówki, Strążysk i Olczy	230	340	180
9	ze Sanato	130	165	95
10	z sanatorjum Dłuskiego	300	450	225
	III. W obrębie Zakopanego z postoju:			
11	w 1 obwodzie	50	75	35
12	w 2 obwodzie	65	100	50
13	do Sanato	100	150	75
	IV. Poza obręb Zakopanego z postoju:			
14	do Kuźnic	200	300	150
15	do Jaszczurówki	165	250	120
16	do sanatorjum Dłuskiego	260	390	190
17	do Strążysk — do restauracji	165	250	120
18	do Strążysk — do altany	200	300	150
19	na Krzeptówkę	165	250	120
20	do Olczy	200	300	150
21	do Poronina	260	390	190
22	**V. Jazdy na czas: za jedną godzinę:**	200	300	150

L. 412 Zakopane, dnia 20 kwietnia r. 1921.

Obwieszczenie.

Rządowy Inspektorat Stacji klimatycznej w Zakopanem wzywa wszystkie osoby, od których żądano lub pobrano ceny nadmierne za mieszkanie w Zakopanem za sezon letni 1921 o komunikowanie mu o tem w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej za lichwę mieszkaniową w myśl artykułu 23 ustawy z dnia 2 lipca 1920 Dz. u. Rz. nr 67, poz. 449.

Skargi należy podpisać całkowitem nazwiskiem i imieniem ze wskazaniem dokładnego adresu, gdyż skargi anonimowe nie odniosą pożądanego skutku.

Rządowy Inspektor Stacji klimatycznej:
Dr Korczyński wł. r.

incydentów odwrotowych o pępowinę rodzącego się tytanka arystokratycznych ganglionów — w stosunku do komórek tkanki łącznej oczywiście.

RUFIA

Puść mnie! Nie wiedziałam, że Fletrycy jest tak uczonym. Masz klucz. W szafce na lewo.... (*Umiera*)

PĘCHERZEWICZ (*Dysząc ciężko*)

Z szybkością cyklonu przecina moje obszary nieznany hetyta. Zdobyłem nonsens zasadniczy.

ARABELLA

Zadusił ją. Jakież to piękne.

BEZDENIA

Biedna pani de Plougavec!

TEMPORELLO

Lepiej chodźmy na spacer.

ROZPORESCU

Tak. Błękitne muszki obetrą skrzydełkami nasze spocone czoła.

FLETRYCY

Co? Wy chcecie iść? Teraz — gdy ja zaczynam grać w ciu - ciu - duszkę? Gdy perwersyjny rozczyn codzienności avec des points saillants nigdy nie dających się zastosować objawień zaczyna... (*Pęcherzewicz przebija go sztyletem. Fletrycy pada.*)

PĘCHERZEWICZ

(*Do księżniczek i podejrzanych młodzieńców.*)

Wynoście się, psia krew! Testament jest mój. (*Podnosi klucz z ziemi.*) (*Tamci wychodzą. Pęcherzewicz rzuca się do trupa Rufji*) Ja jeden cię kochałem. Ja jeden byłem w stanie dać ci szczęście. O! Co za okropność. (*Całuje ją. Rufja budzi się z omdlenia.*)

RUFIA

Ja tylko udawałam, żebyś przestał mnie dusić. Kocham Cię. (*Do Jabuchny Musiołek.*) Jabuchna: wynieś trupka pana Fletrycego do lodowni. (*Jabuchna spełnia rozkaz.*)

EFEMER TYPOWICZ (*Wchodząc*)

Spóźniliście się. Wyjąłem wszystkie papiery z szafki Nr 17. Na kolana! (*Rufja i Pęcherzewicz padają przed nim na kolana.*) No — teraz ja wam pokażę. (*Kurtyna.*)

KONIEC

Takie i tym podobne rzeczy dzieją się w Zakopanem. Mówicie, że to jest sztucska sklecona ad hoc według t. zw. „pure nonsense theory“? Ha! Ha! Spróbujcie się tylko przejść między 2 — 4 w nocy i uważnie patrzcie, przeszywający ściany i parawany waszem bezlitosnem spojrzeniem, zapuście się wgłąb umęczonych dusz prawdziwych zakopiańczyków, a ujrzycie rzeczy stokroć bardziej bezsensowne i stokroć piękniejsze. Ratujmy ich, póki czas!!

Cóżbyśmy dali teraz, żeby kaczodzioby żyły jeszcze w Australji? Wymarły i nic ich nie wróci. Niech to będzie dla nas nauką i zachętą do owocnej pracy.

M. z hr. O. Maciejowa J.

Czcionkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.